

Wiosenny sezon na lisy

W przetargowych procedurach szukał Mielec naszej winy
Z tygodniowym opóźnieniem wsiałem wreszcie do kabiny
Czekał na mnie upragniony zadań lotów znojnny trud
W oczach widok azetesów w nozdrzach znany rybi smród
Dodatkową też atrakcją były zagryzione wrony
I jak zwykle o tej porze kolorowe te balony
Tradycyjnym już wyzwaniem dodam tutaj szczerze
Jest latanie w rzeszowskim wielkim CeTeeRze
Słów potokiem kontrolera smagani jak pejczem
Potwierdzamy co z kursem i co z kjuenejczem
W pamięci zapisując cebekę i knoty
Bierzemy się w CeTeeRze do znojnej roboty
Dodam tylko do tego jeszcze dwa zdanką
Że to ulubione zajęcie Urbanką
Z moich obserwacji tak mi się wydaje
Że jest przeszczęśliwy gdy w holdingu staje
I nie sprawia mu to żadnego kłopotu
Gdy mu wieża zmienia wciąż zadanie lotu
Ciężką dola Roberta
Dość że programuje gdzie te lisów nory
To z kontrolerami musi toczyć spory
Jeszcze Andrzej mechanik robi mu wytyki
Że znajduje w książkach pokładowych byki
Ale Andrzej dobry człowiek i tak w Imię Boże
Jak trzeba to zgani jak trzeba pomoże
Doszliśmy też do wniosku, że to nie robota
Latać osiemdziesiąt koma dziewięć w knotach
I żeby nam szczepionką w powietrzu nie grzęzła
Lataliśmy z prędkością dziewięć siedem w węzłach
Po to żeby przeżyć w locie kilką miłych chwil
Trzeba nam było przelecieć czterysta trzydzieści mil

By lisom smakował lepiej chłopski drób
Rzucaliśmy im szczepionkę z trzech tysięcy stóp
Lecz wściekłą zagrożone zmartwiły się lisy
Bo na drodze do ich szczęścia stanęły przepisy
Zmartwieniem dla lisów była sporna sprawa
Między szefem akcji a strażnikiem prawa
Po niezwykle trudnych z ULCEm negocjacjach
Strony pozostały przy swych słusznych racjach
Znaleziono na to rozwiązanie wreszcie
Rozdzielając zięcia z jego własnym teściem
Rozstrzygnięto wreszcie to krakowskim targiem
Michał wziął do „LIMY” Piotrką
Robert wziął do „ROMKA” Vargę
A lisy zdarły z uciechy ogony
Jedząc pasztet po węgiersku ostro przyprawiony
Wymienić korzyści wszystkich nie potrafię
Kiedy się rozbija prorodzinną mafię
Niech kto mądry więcej na ten temat powie
Żyje przyjaźń z Węgrami i lisom na zdrowie
Że w lotnictwie nigdy za dużo nauki
Stasiu Czaja demonstrował swoje agro sztuki
Wracając do lotniską po swojej robocie
Lądował na ful kłapach po niskim przewrocie
Kiedy chciałem powtórzyć to z Bożeną w parze
Stwierdziłem, że chyba potem to pokażę
Dla tych co znają Staszka anegdotę
Nie jest tajemnicą co pokażę potem
A wszystkim, którym wiersz ten nie wydał się trudny
Jest jasne, że sezon na lis tej wiosny był nudny
To już nie to samo jak zapewne wiecie
Co na wiosnę w tamtym roku w jednym locie z Mieciem

Marek Włoch, Krosno 2006